

CZESŁAW ŁOTAREWICZ – AK O/NOWOGRÓDEK

Speaker 2 [Marcin Bieńkowicz]

Z Panem Czesławem Łotarewiczem, ostatnim żyjącym świadkiem Procesu Szesnastu, a jednocześnie żołnierzem i partyzantem II batalionu "Krysi", działającego w powiecie Lidzkim na Kresach Rzeczypospolitej przeprowadza Marcin Bieńkowicz. Dzień dobry Panie Czesławie.

Speaker 1[Czesław Łotarewicz]

Dzień dobry Panu. [MB]: Czy mógłby Pan opowiedzieć o swoich korzeniach Kresowych, trochę o miejscu urodzenia, o tym w jakiej glebie Pan wyrósł, jak wyglądało Pana dzieciństwo? [CŁ]: Naturalnie. Urodziłem się na Ziemi Nowogródzkiej, opiewanej przez naszego narodowego wieszczą Adama Mickiewicza w powiecie lidzkim, miejscowość Popaszany, parafia Rzymsko-katolicka Trokiele, województwo Nowogródzkie, to jest takie najbliższe. Tam na ziemi Kresowej urodziłem się, tam spędziłem część swojego życia, tam zacząłem uczęszczać do szkoły powszechnej w Trok ielach, a później od czwartej klasy do klasy siódmej w Lipniskach, ponieważ z racji tego, że był okres demokratyczny, pomniejszili [szkołę] do czwartej klasy, więc 5, 6 i 7 klasę skończyłem w Lipniskach. Uczęszczając do szkoły podstawowej, potem do szkoły powszechnej w Lipniskach, tam rodzice wynajmowali mi pokój, mieszkałem na stacji, mieszkałem w domu w którym w 1914 roku pierwszy Polski Marszałek Józef Piłsudski redagował i drukował pierwsze numery "Robotnika". Dom mieścił się na ulicy Kościelnej i przed tym domem odbywały się uroczystości państwowe takie jak 19 listopada, to znaczy imieniny Marszałka Piłsudskiego, 11 listopada, 3 maja i inne. Tam ustawiana była trybuna, był przemarsz przed tym domem i naturalnie na tym domu była umieszczona też pamiątkowa tablica z napisem "W tym domu pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, redagował i drukował pierwsze numery Robotnika." (03:28) Naturalnie należałem od pierwszej klasy aż do siódmej klasy i później do harcerstwa. To było takim moim wielkim marzeniem, bardzo kochałem harcerstwo, bardzo je lubiłem. Byłem oddany harcerstwu, zresztą w tym czasie harcerstwo było przepełnione patriotyzmem i nasz harcmistrz - nawet nie pamiętam jego nazwiska - był bardzo oddany harcerstwu.

[MB]: A jaka to była drużyna, jak się nazywała? Jakie chusty mieliście państwo?

[CŁ]: Nie pamiętam, nie pamiętam, to już tak strasznie było dawno... jedno tylko wiem, że on był z zawodu Tatarów (?), ale pomimo tego bardzo dużo wkładał duszy w harcerstwo, opiekował się nami, szkolił nas, myśmy jego szanowali, on nas, słowem już takiego drugiego tak oddanego harcmistrza później nie spotkałem w swoim życiu.

[MB]: A czy ten harcmistrz był katolikiem czy mahometaninem? Czy może nie wiedziano o jego religii?

[CŁ]: No chodził z nami do kościoła, ale może on wyznawał też, on z tych Tatarów jeszcze pozostałych z tych którzy wcześniej osiedlili się na tych terenach, a może i brali udział założyliśmy pomagając Polakom, może to byli najemnicy - ja tej historii nie znam za bardzo. (05:42) Po ukończeniu siódmej klasy wróciłem do rodziców do ..., no bo tam rodzice mieli niezbyt duże gospodarstwo rolne, domy.

[MB]: A ile mniej więcej, czy to było gospodarstwo 5 hektarów czy trochę większe? Czy już z tej klasy...?

[CŁ]: No jeżeli to na tereny wschodnie to nieduże, bo mieliśmy 12,5 hektara ziemi ornej, łąka, trochę lasu i zabudowania.

[MB]: Bo ja właśnie czytałem, że Pana komendant z czasów partyzanckich "Kryś" Jan Borysewicz miał właśnie gospodarstwo w wielkości 20 hektarów, czyli takie porównywalne do Pana w zasadzie.

[CŁ]: No może.

[MB]: Niekiedy dzierżawy były, czy też było dzierżawione przez państwa trochę ziemi?

[CŁ]: Nie. Rodzice, o ile pamiętam, w pewnym okresie dokupili trochę ziemi, żeby powiększyć gospodarstwo. Ojciec mój w chyba 1914 roku, jeszcze będąc bardzo młodym człowiekiem, wyjechał z innymi osobami ze wsi do Stanów, do Ameryki, żeby sobie zarobić, ponieważ wywodził się z dość licznej rodziny, to była chyba siedmio lub dziewięć-osobowa rodzina. Tam ojciec przebywał do 1921 roku. Pracował w Detroit, pracował w Cleveland, mam jeszcze te dokumenty, które pozostały po ojcu. W 1921 roku ojciec wrócił do kraju. Ojciec nie pochodził z Papasza, tylko bliżej Lipniszek - z miejscowości Ściganie, Zapoznał się z moją mamą i w 1922 roku zawarli związek małżeński. Ojciec przeniósł się do Papasza. Tam naturalnie to była bardzo mała wieś (08:38...audio). Ta mała wieś Papaszany, taka ulicówka, w pewnym okresie za zgodą wszystkich mieszkańców była rozparcelowana i już nie była ulicówka, tylko zrobiła się kolonia.

[MB]: Czy to nie była przypadkiem komasacja? Bo ja słyszałem o takiej sytuacji, że w momencie gdy komasowano grunty, to przenoszono całe gospodarstwo właśnie do tych skomasowanych, skoncentrowanych gospodarstw.

[CŁ]: Nie nie. To znaczy założyliśmy, kto ile miał ziemi to dostał w jednym kawałku, bo były niwy - kiedy wieś była, to były niwy gdzieś tam, więc mieszkańcy wsi Papaszany postanowili - a ponieważ wybuchały pożary i tak dalej, więc chcieli mieć w jednym kawałku, więc stworzyli nie wieś, tylko nazywało się już potem kolonia Papaszny, może od jakiegoś 1925 może 1926. Założyliśmy kto mieszkał to graniczył polem, ale domy były pośrodku część zawodowa, a naokoło w jednym kawałku były domy gospodarcze.

[MB]: A czy to miało jakieś realne przełożenie na ilość pracy wykonywanej? Łatwiej się pracowało, mniej się dochodziło na te pola?

[CŁ]: To też, też, ale najbardziej to chyba zabezpieczało przed tym, że jak we wsi wybuchł pożar w jednym domu, to że zawsze paliła się prawie cała wieś. I tak wsie płonęły, bo to kryte było zazwyczaj strzechą i tak dalej.

[MB]: A dla tych późniejszych partyzanckich już czasów to czy też to znaczenie miało takie sformowanie wsi, rozbitcie jej?

[CŁ]: Może było nawet lepiej, bo nie było takiego skupiska i jedno drugiego może nie podpatrywał, ale we wsi Papaszany to mieszkali sami Polacy i byli dość spolonizowani, także tam w zasadzie poza bardzo nielicznymi, to wieś była czysto Polska. No tutaj jak wiadomo w 1939 roku, 1 września Niemcy napadli na Polskę, od razu mobilizacja, jeszcze wcześniej, już chyba 25 sierpnia powstała mobilizacja i trzeba było odstawić kozy, konie, rowery na określone punkty, no i ojciec zabrał wóz, konie i wraz z innymi z naszej miejscowości pojechali, żeby odstawić do jakiegoś punktu przeznaczonego na miejsce mobilizacji tych pobudek(?), furmanek, tak się tam nazywało. (13:17) Ojca kilka dni, prawie tydzień czasu nie było, ponieważ ojciec dostał zadanie wraz z innymi, żeby jeszcze być przy załadunku na rampach wozów i koni, bo tam wybierali które wozy, które konie, do czego one były tam założyć bardziej przydatne i trzeba było odstawić gdzieś dalej do jakiegoś dużego zbiorowego punktu. Kiedy to ojciec uczynił, został zwolniony, wrócił tutaj do nas, do domu. W tym czasie wojna nastąpiła, zostały rzucone (?) bomby, a w ten czas ja zostałem jako harcerz został powołany, zresztą sam poszedłem i myśmy byli skierowani do Lidy. Ja dostałem przydział do takiego magazynu dużego, bo było takie ogłoszenie, żeby rolnicy przyjeżdżali i z magazynów brali sól. Tam ja zostałem przydzielony, żeby rozdawać rolnikom po jednym worku soli, po 50 kilogramów.

[MB]: Porcjować.

[CŁ]: Prawda, czasem było tak, że rolnicy przyjeżdżali na jednym wozie, na jednej furmance, dwóch, trzech, to tutaj troszkę wynikał spór, bo chcieli brać więcej, każdy chciał zabrać więcej, a trzeba było jakoś tak rozważnie rozdzielać, żeby wypadało na jednego rolnika jeden worek. Różnie to bywało z tym, ale staraliśmy się to przydzielać. Kiedy już rozdaliśmy sól z tego magazynu, to potem rozklejaliśmy na oknach takie klejące paski, które zabezpieczały szyby kiedy było bombardowanie, żeby jak najmniej było szkód, żeby te paski utrzymywały. Potem do różnych takich prac nas pobierali. Z Lidy skierowali nas później, może nie wiem, ze trzydziestu czy pięćdziesięciu harcerzy do miejscowości Lipniszki, do tej tam gdzie ja chodziłem do szkoły. Tam też różne polecenia, różne czynności wykonywaliśmy jako harcerze, zabezpieczaliśmy tam szkoły, potem zamknięcie, potem jakieś stawialiśmy i przenosiliśmy meble w szkołach, chroniliśmy, zabezpieczaliśmy... Wykonaliśmy różne polecenia dykcji lub w ?Glinach?. (17:20)

[MB]: A Panie Czesławie, czy pamięta Pan jeszcze jakichś kolegów spośród tych harcerzy? Ewentualnie jeszcze jakieś fakty odnośnie tego czy w rodzinie ktoś nie zginął właśnie w służbie

w Armii Polskiej, z krewnych, może spośród braci taty, bo mówił Pan, że była to bardzo liczna rodzina. Czy Pan kojarzy jakieś takie zdarzenia?

[CŁ]: W naszej rodzinie?

[MB]: Tak tak, z rodziny, ewentualnie że dostał się do ..., no, tu już późniejsze są.

[CŁ]: Ta liczna rodzina to w czasie wojny bardziej rodzina ojca; bo ich chyba było dziewięcioro, chyba były trzy siostry, a reszta to byli chłopcy, mężczyźni. Ojciec był najstarszy. Tak się zdarzyło, że w czasie wojny, kiedy już Niemcy okupowali kraj, to Michał był po ojcu, to mieszkał niedaleko nas w Tropielach, bo tam się ożenił. Jego spotkał taki los, że w ten czas, kiedy ojciec został zaaresztowany i on został aresztowany, to mój ojciec dostał 25 lat łagrów za udział - nie za udział, bo ojciec w zasadzie nie był w oddziałach partyzanckich, tylko za współpracę, za współudział z Armią krajową, bo nasz dom był przez cały czas ostoją Armii Krajowej. Tam przewija się dowództwo i żołnierze, i wszyscy tam znali, mogła być tam radiostacja.

[MB]: A czy Władysław Mickiewicz, w nim (w domu) też się już przewijały w tym czasie?

[CŁ]: Tak, tak. I tam nocowano, od nas wychodzili, szli do oddziałów z naszego domu. Potem ktoś doniósł, już mnie nie było, ojciec dostał 25 lat. Michał, brat ojca, był zastępcą dowódcy drużyny Armii Krajowej w Trokielach.

[MB]: A w jakim czasie to było mniej więcej, czy to był 1940..?

[CŁ]: 1943 chyba, nie, 1944 rok chyba.

[MB]: Ale łagry, jeżeli chodzi o... A, bo to było już za drugiej okupacji sowieckiej, nie za pierwszej te łagry, za drugie?

[CŁ]:No tak, no tak.

[MB]: A czy w tym okresie wcześniejszym właśnie, już po wkroczeniu Sowietów, czy ktoś był w organizacji, czy jeszcze podczas kampanii wrześniowej? Bo już wtedy też w nim słyszałem od krewnego Napoleona Zabieli, że on chodził właśnie do Lidy i tam się porozumiewał już w 1940 roku. (21:08)

[CŁ]: No naturalnie, naturalnie, tylko akurat z naszej rodziny to nie, ale koledzy zaprzysiężeni, ale to widzisz, jeszcze rozmowa nasza jest kiedy ja nie jestem w oddziale, nie jestem zaprzysiężony i te pytania też trochę za wcześnie.

[MB]: To może gdyby Pan opowiedział jak Pan widział tą atmosferę konspiracyjną, czy ona była widoczna w tym 1940 roku, w tym okresie okupacji pierwszej sowieckiej, po prostu po kolei.

[CŁ]: Strasznie zagmatwaliśmy się.

[MB]: Bo mi chodziło tylko o kampanię wrześniową, czy wtedy poginęły osoby - założmy w bombardowaniach czy właśnie już może ktoś był oficerem, o to mi chodziło w tym wypadku.

[CŁ]: No kampania... Ojciec wrócił, nie został powołany, bo już był starszy człowiek i nie był powołany, bo już był starszy człowiek i nie był powołany do obrony ojczyzny, natomiast inni sąsiedzi zostali powołani i nawet jeden, Żubr Bronisław, to był na Westerplatte i on tam przeżył.

[MB]: Tak, jest nawet w książce o tym.

[CŁ]: Po wojnie zamieszkał w Szczecinie no i po pewnym, czasie zmarł. Potem inni z kampanii dostali się do niewoli i raczej takich nie było, ale niektórzy wrócili, kiedy zostały założony rozbite niektóre jednostki i oddziały, to niektórzy wrócili do domu w pełnym umundurowaniu, czy uzbrojeni, to ja tego nie powiem, ale nawet przyjechali z siodłami na koniach, wrócili do swoich domów. Jeszcze warto powiedzieć, że na naszym terenie bardzo dużo było legionistów, ponieważ marszałek Piłsudski, kiedy wrócił z tego zesłania...

[MB]: Z twierdzy magdeburskiej?

[CŁ]: Nie...

[MB]: Na Syberię?

[CŁ]: Na Syberii z Murmańska, z Murmańska on wrócił z tym swoim 77 pułkiem piechoty, oni mieli niedźwiadki tutaj na kołnierzach, dlatego myśmy potem odziedziczyli dalej jako ten 77 pułk, ten sam, z którym Piłsudski wrócił z Murmańska. On stacjonował w Lidzie i dużo legionistów osiedliło się wokół Trokiel, bo Piłsudski rozparcelował część majątków i rozdał swoim żołnierzom i swoim oficerom stąd u nas taka silna była potem, prężna organizacja, bojówki silne i mieliśmy duże takie zaplecze już przy powstawaniu podziemnej organizacji AK-owskiej. (25:27) Naturalnie na naszym terenie też tak samo dość było dużo Niemców, którzy w pewnym okresie przyjechali, bo kiedy te majątki było rozparcelowane, widocznie ziemi na tyle było dużo. Oni osiedlili się tam, wykupili czy osiedlili się, to chodziliśmy razem do szkoły, przyjaźniliśmy się, nic nie wskazywało jakiejś takiej wrogości między nami. W 1937 roku Hitler zabrał swoich Niemców z naszych terenów, tylko zostało bardzo mało nielicznych. Tak się zdarzało, że Niemcy nawet pożenili się z Polkami i już rodziły się dzieci mieszane i tak dalej, jednak w zasadzie prawie wszyscy Niemcy pojechali, może została tylko jedna chyba nie pojechała nasza sąsiadka, która wyszła za Niemca. Potem założymy Ci Niemcy celowo to zrobili, tak jakby kolumna pojechała. (?)

[MB]: Dywersja.

[CŁ]: Teraz przychodzi ten rok, wybuch wojny, 1939 rok, Niemcy dopadają(?). Kompania, ci którzy byli powołani do dalszych miejscowości, regionów Polski, oni przeszli ten szlak bojowy różny i nawet znaleźli się potem poza granicami państwa polskiego, a niektórzy, którzy byli w tych jednostkach bliskich to jak mówiłem powrócili do swoich domów, w mundurach, w płaszczach, z końmi, kawalerzyści wrócili w pełni z szablami, ze wszystkim. (Wolność) krótko trwała, 17 września na nasze tereny wkroczyła armia bolszewicka. Zajęli nasze tereny, zaczęli

zaprowadzać właściwie swoje porządki, zaczęli tworzyć swoje władze, no i zaczęły się już pierwsze aresztowania, pierwsze nieduże wywózki, to znaczy najpierw zaczęli aresztować policjantów, leśników, gajowych, później inteligencję, pracowników poczty, później księży, naturalnie wojskowych, którzy znaleźli się na tych terenach. (29:44) 10 lutego nastąpiła taka bardzo wielka pierwsza wywózka polskiej ludności z naszych terenów w głąb Związku Radzieckiego. To nie do opisania, straszna wywózka, bezduszość. Po prostu wpadali w nocy, z przygotowanymi furmankami, łomotali do drzwi. Dawali krótki okres, może godzinę czasu do spakowania się. Ludzie byli podenerwowani, w nocy, nie zabierali tego co im było najbardziej potrzebne, tylko brali czasami rzeczy niezbyt przydatne. Trudno było zrozumieć o co chodzi i przygotować się do tego. W mroźne - bo na przełomie z roku 1939 na 1940 zima była bardzo mroźna, temperatura dochodziła do minus trzydziestu do trzydziestu pięciu stopni. Taka rodzina nie za bardzo dobrze ubrana była zapakowana na sanie, wieźli ich dwadzieścia kilometrów na stację do Lidy i tam ładowali ich do takich towarowych, zupełnie nieprzygotowanych bydłowych wagonów. Tam trudno mi określić, ale prawdopodobnie te wagony stały po kilka dni na bocznicach, a do nich tam jeszcze dowozili z innych miejscowości, żeby transport był pełny i duży. Zdarzało się, że umierały dzieci małe, bo trudno je było ubierać, trudno je było chronić, przeziębily się podczas przewozu na tych saniach, potem w tych wagonach. (32:20 - 32:44) problem techniczny, do wycięcia

[Cł]: Część naszych znajomych, sąsiadów zostało wywiezionych w głąb Rosji. Część rodzin Legionistów też zostało wywiezionych, tylko nie wszyscy legioniści dali się wywieźć

Speaker 1 – (Czesław Łatarewicz)

Nasunęłam mi się w tej rozmowie co ja nie wiem czy ja komu było powiedział Dla mnie ono nie istotne tylko Teraz sobie przypomniałem przy rozmowie. To chyba 42 rok. To nie wiadomo z jakich przyczyn przyjechali Niemcy do naszej miejscowości jest do Kopasza, jak już mówią pokażemy to Koronie. A w jednej zagrodzie była partyzantka rosyjska. Niemcy podjechali zupełnie blisko prawie pod samą zagrodę a tamci zauważyli i wywiązała się strzelanina. Rosjanie zabili kilku Niemców część uciekła Niemców to nie była jakaś liczba wielka Niemców tylko no nie wiem kilku.

No i na drugi dzień, na ??? już wszyscy spodziewali się jakiegoś niebezpieczeństwa, że na pewno będzie jakiejś zemsta ze strony ze strony Niemiec. Na drugi dzień rano. Już w nocy już w nocy gospodarze. Powyprowadzali do innych miejscowości lub do lasów do większych mniejszych krowy konie naturalnie te większą zwierzynę. No może część tak samo załadowali na wozy jakiegoś dobytku i opuścili. Nasza rodzina też tak samo ja jeszcze wówczas byłem w domu. Myśmy opuścili swoją zagrody swoje domostwa i wyjechaliśmy o ileś tam kilometrów od domu. Niemcy nad ranem. Przyjechali. Zdarzyło się tak że, jeden gospodarz, który od oni jechali najprawdopodobniej od Werenowa, najprawdopodobniej Niemcy i ta domostwo, dość bogatego bogatego gospodarza znajdowało się jako pierwsze. Gospodarz młodszy gospodarz tego domu.

Syn, nie taki młody. Oni w nocy wyjechali. Opuścili, ale coś mi się przypomniało, że coś bardzo ważnego zapomniał. I postanowił ukradkiem wrócić, żeby to zabrać. I w tym czasie Niemcy okrążyli to domostwo. I on stamtąd próbował wyjść, kiedy ich zahaczył, uciec. Niemcy zaczęli za nim strzelać. On zatrzymał się podniósł ręce do góry. Niemcy jego wylegitymowali. Dlaczego on to robi, dlaczego wrócił itd. Tłumaczył. Tłumaczył tak jak jest bo przecież nie mógł kłamać że coś tam zapomniał i chciał wrócić i żeby to zabrać i Niemcy naturalnie kazali jemu podpalać pozostałe zagrody tej naszej miejscowości. Ponieważ nie chcieli sami to robić więc taka zemsta też tak samo, że on to musi zrobić. I on to swoją podpalił i podpalił i inne i już potem doszło do pewnego już chyba Niemcom zbrzydło nie chcieli więcej robić tam parę zagród zostało i spalonych pozostałych zostały zniszczone spalone i tak dalej i potem po tym też tak samo Niemcy pozwolili rozebrać w Werenowie lub wokół Werenowa pożydowskie domy i pozwolili im zabrać, żeby mogli swoje odbudować spalony. Ten moment nie przyszedł akurat teraz.

Speaker 2 (Marcin Bieńkowicz)

Czy ta osoba została przez Niemców puszczona wolno czy nie.

Speaker 1

Nie zaś nie zabili nie zastrzelili a z pozostałych zagród jako ludzi nikogo nie było wszyscy opuścili także Niemcy podpalali nie było ludzi

Speaker 2

A czy pana zagrody też spalono?

Speaker 1

Nie, że nasza nasza zagroda od tej spalonej była może. Może 300 metrów nasz sąsiad. Nasi sąsiedzi w tą stronę skąd Niemcy szli palili. Spalili te zagrody, która może 300 metrów było i już potem przestali palić i wrócili

Speaker 2

A tę osobę, która która, właśnie powróciła to nie pamięta pan z jakiej rodziny ona pochodziła z jakiego nazwiska

Speaker 1

Pamiętam

Speaker 2

I jak się nazywała ta rodzina

Speaker 1

Adolf Grablis. On on osobiście tak tak Adolf Grablis. Było trzech Grablisów, Wacław Antoni i Adolf. To są spokrewnione rodziny. Dwóch było rodzonych braci jakoś tam nie wiem po braciach ojca. Czy coś, wiem, że wiem, że on w 39 roku. Wrócił i służył w kawalerii i wrócił na koniu z siodłem w umundurowaniu jednym słowem jako żołnierz, bo właśnie została rozbita jednostka i wrócił do swojego domu.

Speaker 2

A czy on później był partyzantom także czy

Speaker 1

Nie był partyzantom. Nie, oni bogaci ludzie nie bardzo garnęli się żeby iść i znaczy z takich wiosek, z takich rodów szlacheckich to owszem poświęcali się na natomiast tak to prędejsze zawsze mniej bogaci koledzy też tak samo ci co byli z takich rodzin bardziej bogatszych to oni byli zaprzysiężeni. Natomiast widocznie sprzeciw sprzeciw rodziców, że potrzebny w domu robotnik że to majątek bo się komuś że

Speaker 2

Oni stanowili takie zaplecze gospodarcze partyzantki

Speaker 1

No też. Też między innymi Grablis był on jeden z najbogatszych nadal. No i jego ojciec. To ja dostałem takie polecenie, że. Od ??? Żeby jemu. Może nie zaprzysiężeń, kontyngent to niemiecki kontyngent, ale współpracowali na pracowali nasi w urzędach niemieckich i oni podbijali że został oddany kontyngent dawali takie zaświadczenia. I dla niego. Zostałem upoważniony, że on ma, że jemu założmy, że dostaje ona, ale jeżeli zajdzie taka potrzeba. Kiedyś w przyszłości to on będzie dostarczał żywności dla oddziałów partyzanckich. On na to zgodził się i złożył taką a nie przede mną jeszcze raz taką przyrzeczenie taką przysięgę, że to uczyni

Speaker 2

Tak, a jeżeli chodzi o jego braci czy oni

Speaker 1

To był jeden jako mężczyzna, ale miał jeszcze na pewno trzy siostry a może więcej, ale czy to na pewno.

Speaker 2

A pan jeszcze podawał 2 imiona

Speaker 1

Jeszcze był Antonii, ale to inni Grablisowie, tu byli bracia, tamten chyba po to po wujkach. Antoni, bo też kawalerzysta. Służył w wojsku w kawalerii w Ołanach, Wacław w wojsku chyba nie służył. To byli. Wacław był najbliższym naszym sąsiadem. Z jednej strony, potem był Antoni a potem dalej był ten Adolf. No ale oni już nie żyją i nikt nie żyje z tej rodziny ostatnia siostra w Bydgoszczy mieszkała długo mieszkała Lonka a tam chyba moja była rówieśnica razem chodziliśmy do szkoły. Ah no jeszcze byli na liście z Bożego Daru.

Speaker 2

Ci bogaci

Speaker 1

Ci bogacić lotnisko budowali

Speaker 2

A czy tak jak ten właśnie Adolf w kampanii wrześniowej to on wrócił. A czy ktoś nie wrócił właśnie z sąsiadów z wojska. Zginął we wrześniu. Czy raczej trudno powiedzieć.

Speaker 1

Jeden służył na Westerplatte. Bronisław Żuk Bronisław. Potem w Szczecinie mieszkał już tam nie wrócił na Kresy Wschodnie. W Szczecinie w Szczecinie zmarł.

Speaker 2

A pamięta pan Bronisława Żuka sprzed wojny.

Speaker 1

Pewnie, że pamiętam

Speaker 2

I mógłby pan coś więcej na jego temat. Jak wyglądał czy jakim był człowiekiem. Coś powiedzieć

Speaker 1

Mogę powiedzieć, bo Żuk. Był taki stary Żuk. Nie pamiętam jego nazwiska. To taki dziedzic oni byli dość tak samo zamożni mieli dość duże połacie lasów. Dużo większe wiele hektarów ziemi a on. Nie umiem odpowiedzieć bliżej. On prawdopodobnie służył w jakiejś tam austriacki lub carskiej armii. Za jakieś swoje tam służby się jakieś czyny dostał nadanie większe nadanie tych ziemi i tak dalej. Stąd stąd potem wybudowali się i ten starszy pan Żuk. Ja dobrze pamiętam miał synów. Stanisław. I ten Bronisław, który służył, Władka I Bronka. Bronisław służył w czynnej służbie na Westerplatte. Był w tej, załóżmy obronie Westerplatte i Westerplatte. Przed

przeprowadzką długo był zaniedbany on tzn. Nikt o nim nie mówił albo on też tak samo. Jednym słowem trochę był tak nieporadny, żeby jakoś siebie wyeksponować albo może nie chciał. I o sobie to teraz już Osowo prawie przyłączone do Szczecina, ale przedtem to była taka jakby przedmieście. Mieszkali leśniczówce i pracowali też dwóch braci Stanisław i Bronisław w nadleśnictwie czyszczenie lasów przy wyrębie i tak dalej. Więc ten Bronisław w ogóle nie przyjechał na Kresy tylko już od razu przyjechał do Polski natomiast Stanisław repatriował się z rodziną i dojechał to do Bronisława tam do Ossowy. Potem po wielu latach już. Jakaś dziennikarka odkryła, że Bronisław jest w Ossowie, że on jest obrońcą Westerplatte i ona wydała taką książkę między innymi tam opisała o nim. Potem jeszcze przyjeżdżali i robili takie pewne wywiady z Bronisławem. On tak mnie trochę nie zdał nie umiał nawet dobrze o sobie powiedzieć o swojej służbie. Po pewnym czasie odszedł, chyba Bronisław potem Stanisław albo ten pierwszy.

Speaker 2

A jeżeli chodzi o Stanisława czy on podczas. Był także w Wojsku Polskim w 39

Speaker 1

Nie pamiętam. Mnie się zdaje, że on w ogóle nie służy

Speaker 2

A w partyzantce.

Speaker 1

Nie na pewno nie był.

Speaker 2

Dziękuję. Chyba że pan jeszcze pamięta jeszcze inne osoby, które w kampanii wrześniowej oprócz Grablisa i Żuka brały udział.

Speaker 1

Nie pamiętam, żeby brały udział w tym. Gdyby ktoś był to ja musiałbym pamiętać że musiałbym przeprowadzić z nimi takie rozmowy żeby wstąpić do oddziałów partyzanckich bo może na placówce przynajmniej żeby tam przysięgę składali itd.

Speaker 2

A Stanisław składał przysięgę właśnie Żuk. Trudno powiedzieć.

Speaker 1

Ja tego nie wiem, bo może niektórzy składali przysięgę i nie byli ujawnienie

Speaker 2

Mogli też być później w tym ostatnim

Speaker 1

Oni już byli starsi a było na tyle chętnych młodych, że niekoniecznie musieli tamtych. Jakoś tak miał jako rezerwę trzymać. Może może składał przysięgę. Mój ojciec był przecież już starszym człowiekiem a składał przysięgę nie wiem, czy mama składał przysięgę nigdy na ten temat nie mówiliśmy, ale wiem, że ojciec był zaprzysiężony.

Speaker 2

A znał pan pseudonim Taty.

Speaker 1

Nie, wiem nie znam nie wiem. Nie wiem. Mój ojciec to ja tylko ja pamiętam. Kiedy ojciec ożenił się z moją mamą i zamieszkali w ????? . Jak tylko moja pamięć sięga to ojciec zawsze był sołtysem. I kiedy byli Niemcy to jego wybierali sołtysem. Kiedy ojca aresztowali. Nie wiem czy już był sołtysem czy nie bo tutaj może. Może bał się może nie był, ale stąd do naszego domu zawsze. Bo kto przyjeżdżał czy policjant czy wójt, czy ktoś z gminy przyjeżdża to jechał do sołtysa i potem sołtysem szli do tego gospodarstwa z jakimś tam założmy zainteresowaniem potem sołtys to był takim rozjemcą gdy sąsiedzi się kłócili o miedzę, o konia o paszę że ktoś komuś jaką krzywdę zrobił to sołtys był rozjemcą, który musiał godzić, musiał jeżeli starczyło może czasami przekraczało jego możliwości trzeba było iść do sądu ale zazwyczaj nawet kiedy się sądzili sąsiedzi to sąd zawsze jakoś był powoływany jako jako świadek jako człowiek który. Stąd stąd ojciec nasz. Taką. Postacią. Dość tego można powiedzieć jedyną w tej wiosce, i jeszcze ojca wyróżniała wyróżniała to, że ojciec był 7 lat w Stanach Zjednoczonych. Coś widział więcej od innych.

Speaker 2

A tata umiał biegle posługiwać się językiem innymi językami czy niemieckim angielskim czy

Speaker 1

Angielskim trochę umiał, tyle ile się nauczył za te 7 lat. Niemiecki to na pewno nie.

Speaker 2

Dziękuję bardzo.

Speaker 1

Bardzo leśnymi leśnymi drogami i idąc w stronę jeszcze wtenczas nie jeszcze te wrzody goiły się na tym na szyi, szedłem z opaską na szyi. Szliśmy przez. Za Bieniakoniami była taka

miejscowość Posolcz. I przypomniało mi się, że Posolczy mojej mamy mieszkała siostra. Ona tam wyszła za męża i tam mieszkała siostra i Kiedyś szliśmy przez to tak rozbita była nie wieś tylko. Jednym słowem takie domki pobudowane na takich podwórkach. Ja akurat. Przychodzimy po to i tabory szli, ciągnęliśmy, strasznie przemęczeni, znużeni. Ja poznałem, że poznałem ten mostek tam kilka razy byłem jeszcze jako młody człowiek jako młody chłopak u cioci. I wtenczas, kiedy polskie wojsko przechodziło przez nasz batalion to ludzie wylęgli ze swoich domów i stali przy drogach i nas witali. Wynosili tam mleko drobne poczęstunki i wszystko a ja patrzę na ten na wzgórzu jest dom tej cioci. Patrzę a oni stoją przy przez przy swoim domu przyglądają się a ja podbiegłem do nich przywitałem się i oni jeszcze szli razem kawałek szli ileś tam może dwieście metrów razem kolumny koło mnie jakby pytali się, dlaczego jestem obdarzony czy jestem ranny, bo myśleli, że jestem ranny. To, dokąd wy idziecie itd. Mówiłem, że będziemy bronić ojczyzny będzie Polska będzie ojczyzna będzie wszystko dobrze. No oni płakali dość głośno i głośno. Ja pamiętam ten płacz. To nie tylko ciocia i jej dzieci i dorosłych dzieci. Po tym co jeszcze został naturalnie już jak weszliśmy w lasy Puszczy Rudnickiej to to tak jakby weszli w inny świat. Wychodzili naprzeciwko naszej trasy przemarszu. Z partyzantki rosyjskiej partyzanci ruscy. Rozmawiali z naszymi dowódcami. Ja nie słyszałem by tej rozmowy nie widziałem. Ale co jeszcze najbardziej. Kiedy szliśmy. Załóżmy po tej rozmowie więc było. Ci co rozmawiali z naszymi dowódcami to słyszałem, jak odgłosy są pukanie. Lub jakieś tam odgłosy niby sowy znaczy partyzanci rosyjscy przy nas podawali sygnały. Widocznie komunikacja była taka lub spotykaliśmy, że na drzewach siedział rosyjski partyzant. Myśmy to dostrzegali tylko mieliśmy takie polecenie, że nie mamy prawa do nich ani strzelać, jednym słowem myśmy przez cały czas byliśmy pilotowani. Dalej. Doszliśmy już. Niedaleko Gudełek. Zauważyliśmy, że. No tak. To już takie miejscowości dość tak bogatsze te wioski. I. Zaczęliśmy. Zdziwiło mnie, że zaczęliśmy to naszą tak działa zatapiać. W stawach broń, nie wiedziałem co my to robimy. Po co to wszystko. Potem zauważyliśmy, że pojawiły się rosyjskie samoloty potem już dość dużo ulotek w języku. Chyba białoruskim i po polsku. Gdzie mieliśmy taki jednoznaczny rozkaz albo zalecenie. Złożenia broni. że będziemy po wojnie, że pójdziemy do domu. Chyba tak coś takiego. Dosłownie Ja tego nie pamiętam. Tu powstało aż takie ogromne podenerwowanie. Tym w pobliżu pojawienie się większych samolotów nad nami krążyły. Później pojawiły się wojska Czerwonej Armii. Zobaczcie nie podchodzili blisko nas tylko z daleka. Później. Na takiej. Niby polana w lesie dość taka przestrzeń. Ustawiliśmy się i pamiętam to. Dowódca Krysia odezwał się, że w Wilnie został aresztowany generał Wilk ze swoją świtą, z którą był przez aresztowany, że spotkało też takie nieszczęście, że. Podstępnie zostali aresztowani. od nas żądają złożenia broni. To nastąpiło i płakaliśmy i zaczęliśmy te swoje legitymację wojskową pod korzenie zakopywać, żeby każdy już ten czas robił naturalnie to co mu do głowy przyszło przyszło. W swoim przemówieniu. Pamiętam dosłownie, że że Polska powstanie i że Polska będzie teraz. Musimy złożyć broń, podporządkować się, że nadal każdy z nas jest już sam za siebie odpowiedzialny każdy jest powinien kierować swoim. Może warto.

Swoim losem w swoje ręce przekazuję. Podziękował za dobrą służbę. Wojskową i. Pojawiły się już zupełnie blisko, otoczyli nas i już nas wojska czerwonej armii prowadziły do miejscowości Gudełki, tam wjechały i tabory i myśmy weszli. Nie umiem powiedzieć, że nawet chciałem, bo jak wiesz na pewno, że cały batalion nie brał drugi batalion nie brał udziału w wyzwoleniu Wilna, bo generał Wilk polecił, żeby drugi batalion był takim gospodarzem w terenie i nas rozbili na plutony. Myśmy w pewnych miejscowościach zabezpieczali porządek założyliśmy na tym terenie.

Speaker 2

Ale to już pod Wilnem właśnie taka sytuacja była tak.

Speaker 1

Dlatego dlatego drugi batalion nie brał udziału w walkach o wyzwolenie Wilna. Ale czy to jak. Tak tak ale czy to była już

Speaker 1

To w Puszczy Rudnickiej jeszcze było, naturalnie, kiedy nas wprowadzili to nas zupełnie otoczyli Gudełki. Zaczęliśmy składać po pewnym czasie broń. Z początku w kozły potem składaliśmy stadałiśmy na stopy. Ja też myślę sobie no. Trzeba trzeba uciekać. Postanowiłem podchodziłem do swoich najbliższych kolegów z drużyny i z tym, że. Uciekajmy i uciekajmy. Bo nie wiadomo co z nami będzie mogło nas wywieźć tak jak w 39 roku jak 40, ale to była zazwyczaj odmowa, że że to dezercja nie wypada, że to co będzie ze wszystkimi to będzie z nami, że jak teraz będzie będziemy wszyscy dużą masą ludzi to nie będą mieli prawa, że może jesteśmy będziemy chronieni przez jakąś konwencję międzynarodową. Po złożeniu broni. Podchodziłem nawet do tego Zygmunta, z którym najbliżej. Uciekajmy uciekajmy, ja to nie wiem, jak to można uciekać. Wreszcie wiesz co będziesz ze wszystkimi. Ja się nie godzę i tylko w tych najbliższych Ciszewski Edek on mieszkał w Warszawie. Jego pseudonim Maczałka też nie żyje. On wyraził zgodę a reszta od Lipniszek od Iwia, których ja nie ja po prostu nie znałem to znaczy z naszego batalionu, ale nie byli dla mnie bliżej znajomi.

Speaker 2

A z jakich miejscowości byli

Speaker 1

No mówię, Iwie, Lipniszek najwięcej z tamtych stron pamiętam, bo ja ich nawet nazwisk nie pamiętam nawet pseudonimów nie pamiętam.

Speaker 2

A miejscowości jakieś Oprócz Iwii pan nie pamięta jeszcze

Speaker 1

bo mówili, że są???? Z tych miejscowości. No bo skąd jesteś. Z Iwia, Lipniszek, w Lipniskach 3 lata chodziłem do szkoły to znałem, ale dosyć ze wsi niekoniecznie z samych Lipniszek. Nas chyba zebrało się. No może 12, 14 a myśmy wybrali już z tej broni, którą złożyli. To co najlepsze. Broń maszynową i kabury najlepsze i krótką w krótkiej broń krótką nie bardzo chcieli składać, ale niektórzy ci złożyli to wybrali się na naturalnie obwiesiliśmy się granatami i w tym podwórku, gdzie akurat myśmy się organizowali to stały takie tabory. Poszliśmy wziąć chleba z tych wozów z taborów i wybraliśmy sobie po bochenku chleba i patrzy na jednym wozie była taka wędzone słonina, ale w każdym razie ona taka słona, żeby było to doczekaliśmy wieczora przez cały czas oglądaliśmy się, gdzie i gdzie te mniej obstawiony jest, gdzie jest jakaś przerwa. Te Gudelki były mniej więcej w lesie. Późnym wieczorem wyciągali się znaleźliśmy taką między nagrodami taką lukę. Wyczołgaliśmy się tego okrążenia, nikt nas nie zatrzymał. Potem płynnie podnieśliśmy się po cichu wyszliśmy trochę na czworakach, też nas nikt nie zatrzymał. Potem podnieśliśmy się szybko iść nawet bieć, żeby jak najszybciej oddalić się z tego miejsca. Już. Może nie nad ranem tak, ale może i nad ranem. Byliśmy już w dużych lasach. Albo Puszczy Rudnickiej jeszcze albo??. Nie pamiętam. Kiedy. Szliśmy prosto w nieznaną przed siebie. Nie mieliśmy mapy ani nic kierując się mniej więcej według swojego zmysłu i gwiazd. W pewnym momencie stój stój i zatrzymali nas pierwsze czujniki innych oddziałów które podążały w stronę Wilna. Naturalnie. Doprowadzili nas tam do dowódcy dowódców kompanii czy jednostek. Kazali nam złożyć broń a myśmy opowiadali co się z nami stało. Krótkimi krótkimi jakieś minęły może godzina i jeszcze tam zatrzymali tych którzy uciekli. Może z drugiego batalionu, bo mnie się zdaje ,że nawet tak nas razem nie włączyli chyba specjalnie żebyśmy się między sobą nie kontaktowali. My Polacy mówimy prawdę, ale tamci powtórzyli. To samo mniej więcej co my. I tutaj naturalnie już załoga jak i inne brygady

Speaker 2

Co był za oddział. Czy to Ragnera były oddziały?

Speaker 1

Nie wiem, czy to były oddziały. Chyba nie Ragnera

Speaker 2

Bo we wspomniana armia Władysława Grabowskiego Zyda jest, że spotkali Krysiaków idących od strony.

Speaker 1

No chyba chyba to co powtórzyła, jeśli nie.

Speaker 2

Ragnera już nie było przy tych oddziałach, ale Ragnerowcy szli także ci którzy zdecydowali się iść, bo Ragner sam ze względu na zagrożenie ze strony sowieckiej powrócił na swoje tereny poza nadniemeńskie a pozostali że część jego żołnierzy szła na Wilno

Speaker 1

Nie wiem, kiedy jedno słowo i to dość liczna mała grupa może kompanie

Speaker 2

A może może, więcej jak uzbrojeni byli.

Speaker 1

Trudno nie powiedzieć o uzbrojeniu, ale to nie jakaś taka bezbronna była tylko tylko partyzantka dobrze uzbrojona która szła do Wilna na koncentrację i po tym potem pozwolili nam zabrać broń to już było wszystko w porządku. Nakarmili je nas i myśmy przez pewien czas, ale potem jeszcze potem dołączali. To znaczy niezupełnie blisko tylko dołączali. Wiedzieliśmy, że są dalej oddziały polskie i polskie partie, które tak samo podążały w stronę Wilna nocą koncentrację, ale już założmy oni wiedzieli specjalnie ale rozesłali nawet gońców różne kierunki żeby powstrzymali. Ten marsz na na na Wilno. I ja o tym wiem, że oni już nie poszli do Wilna tylko zostało rozbite na małe jednostki. I ja powiedziałem dla oficerów, że jestem z placówki Trokielskiej niedaleko Lidy, że chcę wrócić na placówkę swoją i tam dalej. Poddać się rozkazom dowódcy. Cóż my mamy robić. I tak przez kilka dni szliśmy. Tutaj też krążyły samoloty niemieckie. Które. Chyba wylapywały. Te rozbite oddziały niemieckie a jeszcze jeszcze przecież myśmy już idąc w Puszczy Rudnickiej wzięli dużo dużo nie tych Niemców, którzy z Wilna i odłączyli się i przedzierali się już od Wilna chyba samodzielnie na Zachód. Wiem, że przez. Parę dni myśmy ich karmili, żywili, nawet broń wymieniali z nimi. I tak pod eskortą. Ale nie było takiej wrogości, że. O tym

Speaker 2

Czyli nie zostali rozbrojeni ci Niemcy. Ich oddali

Speaker 1

Sowietom, tak,

Speaker 2

Ale tym Niemcom zabrano broń czy nie. Jak to było?

Speaker 1

Mych chyba nie zabierali ja tego nie bardzo pamiętam. To znaczy myśmy może wymieniali tylko taką broń nam chętnie oddawali

Speaker 2

To z Niemcami czy z Sowietami niż z Niemcami.

Speaker 1

Ci których mało okrążeni którzy się poddali. I to dość liczna grupa dużo. Ja nie wiem może. Może nawet przez jakieś dwa trzy plutony. Wiem, że specjalnie w kuchni polowej karmili, ale często pokazywali swoje zdjęcia kaput Hitler, drugie rodziny żonę dzieci pokazywali swoje, po tym, kiedy przyszli Rosjanie i ich zabierać to strasznie prosili, żeby żeby tego, nie chyba Rosjanie ich rozbroili. żeby ich nie oddawać wolą zostać z nami. Mniej więcej taka atmosfera jak z nimi nie. Nie prowadziłem tych osobistych. Rozmów, pertraktacji. Bardzo ubolewali, że ale to było tak mniejsze grupki napotykaliliśmy i tak samo to może nawet te małe grupki potem AK była ich puściła. Ja tego nawet nie bardzo pamiętam. Co potem teraz to odbiegłem potem dalej. Kiedy były takie momenty, kiedy już uciekam wracam na placówkę chce się przedostać w stronę Lidy. Więc na napotykaliliśmy Rosjan, którzy nas zatrzymywali. Myśmy uzbrojeni myśmy mówili, że my jesteśmy polskimi partyzantami. I o dziwo nas nie zatrzymywali. No to puścili nas, byliśmy pewni, że. To jest tak do. Jeszcze układ dość nie jest tak strasznie groźny, że tam nas rozbroili a tutaj nas puścili, szliśmy w zasadzie nocą, ukradkiem lasami staraliśmy się już bliżej swoich stron. I. W nocy. Przyszliśmy do. Do naszego domu. Zapukałem do domu przez okno. Do swojego domu wyszedł ojciec, a wróciłeś dobrze to radość itd a on słuchaj, ale w stodole są tego polskie wojsko, twoi koledzy partyzanci. Kto mówi m.in. jest Pawłowski. Dwóch Pawłowkich. Poszedłem do nich obudziłem ich. Porozmawialiśmy oni nad ranem opuścili nasze zagrody, bo chcieli iść dalej tam byli oni z Lidy pochodzili z samej Lidy. Tylko oni i bezbroni byli.

Speaker 2

Czy ich było dwóch. Druga sprawa czy pan przyszedł ze swoimi żołnierzami z tymi z Lwia czy oni już odeszli do domów ci pozostali

Speaker 1

Oni poszli do Lidy

Speaker 2

A ci z którymi pan szedł spod Wilna

Speaker 1

Ci co ze mną szli, Nie nie nie poszli oni i nie poszli. Ja. Kiedy okazało się, że odpocząłem. Wszystko to. Poszedłem przebrałem się po cywilnemu. Oni zostali tam założyliśmy w stodole w

zagrodzie rodziców poszedłem do Wnima, odszukałem go, nawet jego mama Wnima. Przecież jeszcze żyła i. Poznała mnie i powiedziałem, gdzie ja mam znaleźć Wnima. Powiedziałam, że wróciłem z Wilna powiedziałam co się stało i tak dalej. Przyszło ze mną nie pamiętam chyba 12 ludzi jesteśmy uzbrojeni. Zupełnie dobrze uzbrojeni lepiej niż kiedykolwiek byliśmy. I na drugi dzień. Umówiliśmy się w takim zagajniku, przyjechał z jakimś. Panem. Którego ja nie znam. I wizytował nas naturalnie zameldowałem, że drużyna jest takie uzbrojenie, przyjął nas. Porozmawialiśmy żebyśmy się przenieśli do takich miejscowości tam niezbyt daleko. I żebyśmy nie czekali na rozkazy minęły chyba jednak. Jeszcze dwa dni. Znowu łączniczka nas powiadomiła. że żeby się przygrupowali do takiej miejscowości i tam zostali. Przyjechał Wnim. Chyba na rowerze albo na rowerach już z innym z Panem. w obecności tamtego Pana, którego tak przedstawił

Speaker 2

Czy to Saba może był, Stawowski

Speaker 1

Nie wiem nie powiem to nie wiem czy nazwisko na pewno nie mówił tylko jeżeli mówił to pseudonim, ale ja dobrze niech dobrze może nie zrozumiałem bo nie słyszałem i nie śmiałem jego zapytać się a potem powiedział tylko, że jest pełnomocnikiem armii Krajowej albo pełnomocnikiem okręgu założymy tego. I mianował mnie dowódcą tego ugrupowania tego niewielkiego oddziału, który będzie w przyszłości nazywał się Szturmowym lub Lotnym i zostaje do pewnego czasu pod jego rozkazami. I rzeczywiście tak było. Potem następowały różne. Różne zadania różne akcje

Speaker 1

Ale czy na tym odcinku od wina właśnie do aż do placówki Trokiele czy miał pan jakieś starcia, które by pan pamiętał z tak bliżej.

Speaker 1

Starć to nie, ale myśmy się ostrzeliwali, bo ostrzeliwali się tam niezbyt daleko. To była taka wieś była. Nie. na mapie zobaczę to będę wiedział, ale to niedaleko od Bożego Daru. Gdzieś jeszcze gdzieś nas. Rosjanie chcieli. Chcieli nas krążyć. Myśmy się nie dali i wywiązała się między nami strzelanina. Po tym myśmy po prostu uciekli od nich i oni widocznie nas za bardzo nie gonili. Myśmy się myśmy uciekli na duży kawałek drogi, bo tam byliśmy już prawie na swoim terenie, który w jakiś sposób blisko dla mnie był znany i potem nam ludność polska pomagała byśmy pomogli już nam w tamtych w tamtym rejonie mówić, że jesteśmy Polakami z polskiej partyzantki. Tu nie ma Rosjan dowiadywali się nam mówili, że w tamtej wiosce stoją. W tamtych lepiej pomagali nawet młodzi ludzie. Nie wiem czy to Akowcy byli czy nie pomagali nam w pewnych miejscach żebyśmy się. Przeprowadzili jakoś tak bezpieczniej.

Speaker 2

A były jeszcze jakieś inne walki w tym okresie jeszcze marszu do na placówkę Trokiele. Dlaczego odstrzelić wymiana ognia, bo to znaczy, że dajmy na to przy przejściach przez jakieś drogi były jakieś takie krótkie wymiany ognia czy.

Speaker 1

Mieliśmy wyraźny wyraźny rozkaz. Krysia jeszcze dał nam wyraźny rozkaz nie prowadzić żadnych walk z Armią Czerwoną. I chyba było chyba było tak że że może w razie konieczności, ale nie jestem pewny. Natomiast w bibule zaraz w gazetach w gazetach tych takich na moją placówkę łącznicy przynieśli taki rozkaz, żeby unikać prowadzenia otwartych i większych walk. Chyba w razie konieczności. Więc myśmy starali się tego nie prowadzić, ale ale ale prowadziliśmy i było ich. Było kilka. Mój oddział przeprowadził kilka dużo większych akcji. Niby tym oddziałem już mając mając dowództwo. Natomiast nie mając możliwości bytowania tzn. Nie mamy nie mamy wyżywienia nie mamy mamy uzbrojenia nie ma mowy, żeby nie mamy zorganizowanego miejsce pobytu ma polecił mnie podawać codziennie miejsce postoju. To nie takie proste. Przez łączników podawać potem mój dom i ja muszę zmieniać, bo są zagrożenia Rosjanie są wszędzie, bo tutaj przecież już wybuchło powstanie. Te warszawskie więc Rosjanie ścignęli całe pułki całe dywizje na Kresy Wschodnie, żeby tam zdławić i wyłapać Armię Krajową i stąd Rosjanie pojawili się wszędzie zresztą całe lasy i wsie zapełniły się wojskiem radzieckim przeczesywali nie tylko założymy że nie tylko zagajniki ale całe połacie, Domy i piętra i wszystko jest. Trzeba było koniecznie zmieniać trzeba było tak samo jeść. To jest takie czasy, gdzie ludzie nie byli na tyle bogaci, żeby można było karmić zresztą bali się od razu zagrożenie więc ogromne były problemy z wyżywieniem to skąd brać itd. Wystąpiły takie. Momenty, że trzeba było. Zabierać rekwirować owce czy barana. Ktoś musiał to gdzieś w lesie jakiś gospodarz musiał to przyrzędzić utrzymać się lodówek nie było w tym czasie. Sam wiesz, jak było i trzeba było tę żywność przygotować jest. Jeśli ktoś upiekł chleba to chciał jak najmniej dać wypraszać. Jednym słowem ten moment był strasznie trudny i ciągle przemieszczanie się ciągle obławy donosili, że w tej miejscowości pojawili się Rosjanie. Tam kogoś aresztowali kogoś zabrali coś tam. Dla zaczęli wywozić pędzą stada. Ze zrabowanych. Bydła krów. Czy tamy koni, oni całymi takimi tabunami pędzili na wschód. Być może gdzieś chyba zrabowane były. Niektórzy niektórzy kupowali zawód krowy od tych a potem Rosjanie przychodzili zabierali ich z powrotem i wykupili a Rosjanie z powrotem zabierali tak samo zabierali konie takie które były niezdolne, chude, wycieńczone i zostawiali gospodarzom w lesie. W Lidzie zaczęli się łamać te fabryki w fabrykę maszyn rolniczych tam pieraty siatkarskie itd. Produkcję gwoździ kaloszy i. Tutaj też trzeba byłoby bronić tego dobytku lądowali na tych stacjach kolejowych na wagony czasami zaczepiali do pociągu liną i prosto wyrwali z fundamentów niszczyli to. Więc zadaniem zadaniem tego oddziału z oddziału Sokoła bo on tak tak się nazywa tam w tym. W

dokumentacji opisanej przez ??? I w tej ??? W tym trochę Szlakiem Narbutta. Potem jeszcze coś takiego z tych. Spraw.